ROK IX LISTOPAD 1926 Nr. 11

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

WE LWOWIE
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: UL. ORMIAŃSKA 13
1926

Prenumerata na rok 1926

wynosi: na cały rok 2·30 zł. — na pół roku 1·20 zł.

Ponieważ rok się kończy, prosimy tych, którzy zalegają z prenumeratą, by ją zaraz nadesłali.

Prosimy bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego" i o ofiary na fundusz wydawniczy.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

poleca:

Prof. Maurycy Straszewski: Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wydanie 2-gie uzupełnione, str. VIII+289. 3 zł.

Treść: Dzieje filozofji europejskiej rozpoczynają się w Grecji. Chrześcijaństwo i jego pierwotny stosunek do filozofji. — Obraz stosunków politycznych i społecznych w świecie starożytnym aż po koniec wieku IV-go po Chrystusie.

Pochodzenie św. Augustyna. — „Wyznania" i ich znaczenie. — Życiorys św. Augustyna.

Jego teorja poznania, czyli nauka o prawdzie. — Istota i nieśmiertelność duszy. — Znaczenie i rola idei Boga w filozofji Augustyna. — Pojęcie Trójcy. — Akt stworzenia. — Życie i jego rozwój. — Poglądy Augustyna w zestawieniu z nauką Darwina i z dzisiejszemi teorjami rozwoju istot organicznych. — Przyczyny i źródła złego. — Rola złego w porządku moralnym świata. — Opatrzność i przeznaczenie, a wolność i odpowiedzialność moralna. — Poglądy św. Augustyna na działanie łaski. — Filozofja dziejów. — Ideały przyszłości.

X. Dr. M. Sieniatycki: Studja historyczno-dogmatyczne. Str. 96, 1 zł.

Zawiera: Pokuta kościelna według ojców zachodnich. Nauka ojców apostolskich o Kościele. Spory na Zachodzie o dyscyplinę pokutną.

X. Dr. Władysław Szczepański T. J.: Tak zwany Sobór Jerozolimski. Studjum krytyczno-egzegetyczne do r. 15 Dziejów Apostolskich. Str. 72. 2 zł.

Pisze o tem studjum X. Prof. Stach w „Gazecie Kościelnej": „napisane jasno i interesująco, zasługuje zupełnie na to, by znalazło się w rękach wszystkich kapłanów".

X. St. Szurek: Ojciec duchowny i jego praca w seminarjum kleryków. Str. 156, 1·50 zł.

Obok samej sprawy wychowania kleryków zainteresować może książka każdego kapłana swą obfitą literaturą do ascetyki, mistyki, spowiedzi, konferencyj, żywotów świętych, adoracyj i t. d.

Nr. 11 Listopad 1926 Rok IX

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

TREŚĆ:

Pozostań z nami!

Pozostań z nami i przyjm schronienie,
Królu Miłości,
Bo dzień się chyli, noc kładzie cienie.
Stąp z wysokości
Na niwę serc, zamieszkać w niej chciej!
Użyźnij ją, strugę łask zlej,
Błagamy Cię!

Pozostań prosim wygnańcy ziemi,
Rozkoszy Nieba,
Niech w raj nadziemski padół się zmieni,
Plon wyda gleba.
I łza się wplecie w tęczy blask,
Zwiastunką będzie Bożych łask,
Błagamy Cię!

Pozostań z nami, Władco, na wieki
W Hostji spowiciu.
Gdy czas przeminie, zamknij powieki,
Oznacz kres życiu!
Niech duch zwolniony dotrze bram
I ujrzy Bóstwa pyszny chram,
Błagamy Cię!

Stefanja Dołżycka.

Módlmy się za dusze czyśćcowe.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; — kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie... ja go wskrzeszę w ostatni dzień“ [1]). „Nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają“ [2]).

Katolik ma radosną pewność, że dusza zmarłego ani na chwilę istnieć nie przestała, że „zbywszy się ciała, nawet lepiej żyje, niż żyła na ziemi, lepiej słyszy, lepiej widzi“ [3]).

Gdzie ją odszukać?

Jedni z naszych zmarłych są w niebie. W liczbie ich mieszczą się ci, „którzy potykali się dobrem potykaniem w życiu, zawodu dokonali szczęśliwie“, spłaciwszy w całości doskonałym żalem i zadosyćuczynieniem winy i długi grzechowe. Wszyscy oni, choć może na ziemi nieodznaczeni krzyżem waleczności, otrzymali już wieniec sprawiedliwości od Najwyższego Wodza Bożego, którego uwagi nie ujdzie żadna prawdziwa zasługa. Tych nam wszystkich nie żałować! Wszak oni po trudach życia dostąpili szczęścia, jakiem sam Bóg jest szczęśliwy i odpocznienia, w porównaniu z którem wszelki pokój ziemski raczej jest niepokojem. Nie płakać nam też, że na oczy ciała nie widzimy ich więcej przy warsztacie pracy rodzinnej czy narodowej, bo w rzeczywistości oni dalej o nas myślą i dalej nas w potrzebach pojedynkowych czy powszechnych wspierają. „Szerokość nieba, w którem przebywają, nie zwęża serca, ale je rozszerza; podnosi umysły a nie przytłumia; wzmaga uczucie a nie wystudza. W Bożej światłości pamięć się wyjaśnia, nie ściemnia; nie zapomina się o tem, co się wiedziało, ale owszem zyskuje się to, czego się nie wiedziało“ [4]). Nasi zbawieni, zanurzeni w źródle i ognisku Nieskończonej Miłości i Nieskończonego Miłosierdzia, sami stają się poniekąd miłością i miłosierdziem. Kość z kości naszej, krew z krwi naszej, serce z serca naszego wołają wciąż za nami do Ojca niebieskiego: Święć się nad bracią naszą imię Twoje; niech przyjdzie do nich królestwo Twoje; niech jako w niebie iści się w nich i na nich wola Twoja; chleba cielesnego i duchowego

---

[1]) Św. Jan 11, 25; 6, 40. — [2]) I. Tessalon. 4, 13. — [3]) Piotr Skarga. — [4]) Św. Bernard.

daj im dzisiaj i zawsze. Niech wszyscy będą jedno między sobą w Tobie, Ojcze, Synu, Duchu Święty, jako my z Tobą i w Tobie jedno jesteśmy!

Inni nasi zmarli bracia poszli do wielkiego szpitala, do obozu jeńców drugiego świata, — do czyśćca. Dostali się tam mianowicie wszyscy, na których Bóg znalazł wprawdzie ślady zbawczej krwi Chrystusowej, ale też i nieodpuszczone jeszcze grzechy powszednie, nieodpokutowane kary doczesne. Dusze te cierpią. Główna ich męka i kara jest czysto duchowa.

Widzieliśmy jeńców, przeciągających przez miasta i wsie nasze w czasie długich miesięcy wojny; słyszeliśmy zapewne rozpaczne ich wołanie: chleba! chleba! I nigdy chyba tych głosów nie zapomnimy. Otóż nasi więźniowie w czyśćcu także są głodni. Przyzywają oni Chleba Żywego. Boga oni są głodni, w którym teraz poznali jedyne, pełne swoje szczęście. Pożądają Go widzieć, a On Swe oblicze jeszcze ukrywa; wyciągają ku Niemu w najgorętszej miłości ręce, a On się przed nimi cofa. Pragnienie, pożądanie to, by posiąść Boga, jest tak bezmierne, iż te dusze są jakby „głodem żyjącym".

Drugą męką dusz czyśćcowych, to prawdziwy ogień, który wypala resztki ich ran, blizn grzechowych.

Dusze w czyśćcu tem samem są smutne. Dalekie przecież od rozpaczy. Smutek ich jest spokojny, szlachetny, połączony bowiem z weselem. „Smucącą się one są radością". Nieszczęśliwe i równocześnie szczęśliwe. Nieszczęśliwe, ponieważ widzą na sobie plamy grzechowe, nie znają kresu swej kary; szczęśliwe, bo wiedzą, że Bóg je kocha, że Go już stracić nie mogą, że cierpienia ich prędzej czy później się skończą. Jest to pozorna sprzeczność utrzymywać, że dusze są równocześnie w szczęściu i nieszczęściu. W rzeczywistości dwa te stany dobrze się godzą. Wszak i Boże Serce Jezusowe na ziemi równocześnie pełne było troski i radości, smutku i wesela.

Żadna dusza w czyśćcu uwolnienia sobie wysłużyć nie jest zdolna. Ale dostęp do tych dusz łatwy. Byleśmy chcieli, możemy je wykupić. Co więcej? Bóg sam w miłosierdziu swojem daje nam, żyjącym, złoto do ręki, potrzebne na ich uwolnienie. Zasiłki wolno przesyłać bez obawy, że z nich coś po drodze przepadnie. Komunikacja otwarta nam dniem i nocą i to szybsza niż telegrafem

bez drutu. Poratunek, pieniądz duchowy, który na uwolnienie dusz czyśćcowych ofiarować możemy, to Msze święte, modlitwy, posty, jałmużny, odpusty, przyjęte na ich intencję Komunje święte. Tu należy też tak zwany heroiczny akt miłości dla dusz czyśćcowych, polegający na tem, że na ich korzyść odstępujemy Majestatowi Bożemu przez ręce Najświętszej Panny wszystkie własne nasze zadośćuczynienia, a także wszelkie pomoce, z jakiemi nam po śmierci naszej pospieszą przyjaciele nasi [1]).

Pamiętajmy więc o duszach w czyśćcu cierpiących szczególnie w ciągu tego miesiąca, pomnóżmy dla nich nasze Komunje św., polecajmy często Jezusowi eucharystycznemu!

Schronienie Jezusa.

W dawnych czasach dom Boży był miejscem, gdzie ścigani zbrodniarze się chronili, by przed sprawiedliwością znaleźć ucieczkę. Obecnie Pan Jezus szuka schronienia przed dręczącą złością ludzką, a jedyną świątynią, która Mu schronienie dać może, jest moje serce. Kocha On ludzi Boską miłością i tego namiętności ludzkie wybaczyć Mu nie mogą.

Jeśli Jezus przebywa ukryty cicho, w cieniu tabernakulum, to obojętność wielu pozostawia Go tam samego, zupełnie jest zapomniany. Jeśli wystawiony na ołtarzach się ukazuje, to w głębi Swej duszy boleśnie czuje się dotknięty z powodu braku uszanowania tylu, co nie mają żadnej wiary, lub tylko letnią. Jeśli wychodzi na ulice, by błogosławieństwa rozsiewać, by triumfy święcić, słyszy bluźnierstwa i przekleństwa, które pochód na Kalwarję wznawiają.

Pośród tylu goryczy, pokrzepia Go jednak nadzieja, że znajdzie miejsce schronienia, gdzie miłością i pokojem będzie otoczony. Gorzki kielich, który Mu inni ustawicznie podają, pije z całą gotowością, ale spodziewa się, że miłosne przyjęcie, które znajdzie w sercu mojem, za to Mu wynagrodzi. Jedna tylko godzina, podczas której Go kocham, daje Mu zapomnieć o całych latach cierpienia.

* * *

[1]) X. Arcyb. Bilczewski, Listy past. t. III, str. 41.

Jezus wiedział, co ustanowienie Przen. Eucharystji kosztować Go będzie, mimo tego nie dał się odstraszyć przewidywaniem nadchodzących burz, ponieważ miał nadzieję schronienia się w przystani mego serca.

Ołtarz, tabernakulum, monstrancja, kościół są dla Jego miłości tylko miejscem przejściowem. On do mojego serca dąży, tam chce spocząć. Coby się z Nim stało, gdyby także ode mnie dostał odmowę, lub znalazł niegodne przyjęcie? Czyżby to nie było najdotkliwszem rozczarowaniem? Czy na prawdę było warto tyle cudów zdziałać, tak ciężkie ofiary ponieść, z tak wielką miłością się wyniszczać, by najpiękniejsze nadzieje widzieć zawiedzione?... moją obojętnością rozwiane!

* * *

O duszo moja, oglądaj twego Zbawiciela, który czeka, dopóki przez Ciebie mile przyjętym nie zostanie! Zobacz, do jakiego zaparcia się siebie miłość Go przywiodła. Na długiej, męczącej drodze z łona Ojca Niebieskiego aż do cyborjum przez cały ciąg wieków, spotyka niewdzięczność i grzech. Wśród tej drogi stracił On wszelką zewnętrzną świetność, wszelki blask wielkości i potęgi; jest już tylko małą okruszyną, którą oddech dziecka lub umierającego może łatwo na ziemię zdmuchnąć. Tak się stał ubogim, że już okrywa Go tylko lekka szata, którą od postaci odrobiny chleba zapożycza. Aż do ostatnich granic upokorzenia i ubóstwa się poniżył, a teraz puka do drzwi twego serca i prosi o schronienie.

O Jezu, widzę Cię!... tak, widzę Cię... Tak znużony, że już dalej iść nie możesz, siadasz na progu drzwi moich i czekasz, aż ja Ci otworzę. Ach, drogi mój Jezu! Quaerens me sedisti lassus... tantus labor non sit cassus! — „Wspomnij, Zbawicielu błogi, żem przyczyną Twojej drogi, nie gubże mnie w on dzień trwogi. Tyś mnie szukał w krwawym pocie, zbawił krzyżem na Golgocie, nie daj przepaść Twej robocie“.

* * *

Moje duchowe lenistwo znajduje najrozmaitsze wymówki, by Komunję św. opuścić: moja niegodność... codzienne grzechy... obawa, aby nie przystępować tylko ze zwyczaju... by przez częste przystępowanie nie utracić należnego uszanowania... a dalej... kiedy

Pan Jezus nawet na swych aniołach spostrzega plamy... kiedy troski i znoje codzienne tak bardzo mię rozpraszają, a dalej jeszcze...

Tymczasem Pan Jezus dopomina się usilnie, aby Go wpuścić. Prosi i błaga, nawet zaklina, by Mu otworzono; używa najtkliwszych, najmilszych wyrazów; przybiera postać pielgrzyma strudzonego podróżą; obiecuje niebieskie skarby i za to nic innego nie żąda, jak tylko miejsca schronienia...

Duszo moja, jak długo pozwolisz twemu Zbawicielowi czekać? Rusz raz wreszcie z miejsca. A jeśli nie chcesz Go przyjąć ze względu na siebie, to otwórz Mu przynajmniej z litości dla Niego!

* * *

O Jezu, najgodniejszy kochania, Pielgrzymie miłości, za długo dałem Ci czekać! Patrz, drzwi mego serca stoją otworem... przyjdź!

Ty wiesz dobrze, że tylko nędzne schronienie ofiarować Ci mogę, lecz Tobie pięknem się ono wydaje... chcesz je mieć... Patrz, oto jest!... przyjdź!

Wejdź z ufnością. Nieprzyjaciół w mem sercu nie spotkasz. Niebieskich przepychów tam nie zobaczysz, ale serdeczne przyjęcie, które u mnie znajdziesz, żłóbek przypomnieć Ci może.

Przyjdź! tu w mojem skromnem mieszkaniu nikt Twego Serca nie zasmuci. Tutaj żadnych zniewag się nie bój, tylko miłość Cię otoczy; nie pocałunek Judasza ale Magdaleny Cię spotka; nie biczowanie tylko troskliwe przysługi; nie krzyż tylko spoczynek; nie zimny kamień grobowy lecz żar serca, które Cię kocha.

Przyjdź, o Jezu! Jeśli łakniesz, to Cię cnotami posilę. Jeśli pragniesz, to memi modlitwami Cię orzeźwię. Jeśli jesteś smutny, to Cię rozweselę pieśniami, wiarą natchnionemi. Jeśli jesteś zraniony, to Cię wyleczę balsamem mego współczucia. Jeśli jesteś znużony, to znajdziesz odpoczynek w mojem objęciu. A potrzeba Ci miłości... o mój Jezu, to rzuć iskierkę w serce moje, a rozpali się w płomień niebiańskiego blasku.

(Scintille eucar.).

„Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście... albowiem wy jesteście Kościołem Boga żywego“.

Św. Paweł Ap.

Eucharystja skarbem Kościoła.

(Ciąg dalszy).

IV.

Kościół stróżem eucharystycznego skarbu.

„Strzeż tego, co ci powierzono". *I Tym. VI, 20).*
„I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz"
(Gen. 28, 15).

Kościół nasz święty, mając przechować złożoną w jego ręce eucharystyczną spuściznę po wszystkie dni swego na ziemi istnienia, roztacza nad nią straż czujną i ustawiczną.

Prawda, że straż królewską sprawują przy Bogu Utajonym niewidzialne duchy niebieskie. Według pobożnej tradycji, podtrzymywanej przez wielu Świętych, anielski chór „Tronów" poświęcony jest w szczególności czci Eucharystji, a św. Michał Archanioł objawił był św. Eutropjuszowi, pustelnikowi, o swym wyborze na Anioła Stróża Przen. Sakramentu, która to czynność była mu powierzona począwszy od wielkiego czwartku t. j. od chwili pierwszej przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Pańską [1]).

Niezależnie od tego był Kościół od zarania swego wiernym stróżem zleconego mu skarbu. Czuwa nad jego spokojem, poszanowaniem i bezpieczeństwem, chroniąc od zniewag, lub za takowe wynagradzając i ma o nim każdego czasu osobliwą pieczę, usługując mu w mieszkaniu jego świętem [2]).

W początkach swego bytu, w okresie krwawych prześladowań, krył Kościół skarb swój najdroższy w podziemiach pogańskiego Rzymu, zanim go w murach starochrześcijańskich bazylik umieścił. Przenosił go, dla zasilania męczonych za wiarę członków, do więzień na sercu swych, młodocianych nieraz, wyznawców, którzy jak Tarsycjusz, życiem obronę Hostji św. przypłacali. Ukrywał go starannie wśród przewrotów rewolucyjnych i ucisku, w różnych czasach, w poszczególnych krajach. Przechowywał go w dniach wielkiej wojny na piersiach kapłanów-bohaterów, kapelanów wojskowych.

W kolei wieków słudzy ołtarza niejednokrotnie z narażeniem własnego życia unosili najświętszy skarb Kościoła czyto przed niszczącym żywiołem, czy dla ochronienia go od profanacji. Tak

---

[1]) O. W. Faber: „Przenajśw. Sakrament a dzieła i drogi Boże".
[2]) Ekkl. XXIV.

ongi św. Jacek, ratując Przen. Sakrament przed dziczą tatarską, przeniósł Go w puszce przez Dniepr. Tak w naszych czasach bronił bolszewikom dostępu do ołtarza i św. przybytku Ks. Kan. Chodniewicz, jeden z uczestników i jedna z ofiar moskiewskiego procesu, mówiąc, że dostaną się tam chyba po jego trupie. Instynkt bowiem samozachowawczy, jak mówi O. Faber [1]), jest dla kapłana drugorzędnem prawem natury, zaś zachowanie Przen. Sakramentu pierwszem.

Przedstawiciele Kościoła Bożego, słudzy Pańscy, baczą i przestrzegają zawsze pilnie, by nie utracić cząstki dobrego daru [2]) i nie uronić choćby najdrobniejszej okruszyny czy kropelki konsekrowanego chleba lub wina. Jeśli sam Chrystus Pan zbierać polecił skrzętnie ułomki zwykłego chleba, jakim cudownie zgłodniałą rzeszę nakarmił [3]), to cóż dopiero mówić o pozostałych odrobinach Ciała i Krwi Pańskiej?! To też papież św. Pius I, w II wieku po Chr., wydał dekret, nakazujący 40 dniową pokutę temu, ktoby przez niedbalstwo upuścił na ziemię cokolwiek Krwi Przenajśw. Gdziekolwiekby zaś ona padła, należało ją zebrać, jeśli można, ustami, spalić proch z tego miejsca, a popiół zabezpieczyć przed sprofanowaniem. „Znosimy z niepokojem“, mówi Tertuljan [4]), „gdy cokolwiek z kielicha, czy też z chleba, który jest naszym, upadnie na ziemię“. A Origenes w te odzywa się słowa: „Odwołuję się do waszej praktyki. Czyż nie wiecie, wy, którzy macie zwyczaj być obecnymi i na świętych tajemnicach, z jaką przezornością i czcią unikacie, przyjmując Ciało P., upuszczenia najmniejszej cząsteczki świętego daru? Uważacie się, i słusznie, za winnych w razie, gdyby nastąpiło takowe zbezczeszczenie“ [5]).

Święci Pańscy zdobywali się nieraz na heroiczne uczynki, by ustrzec Ciało P. od zniewagi. Tak np. świątobliwy mnich z klasztoru Benedyktynów w Cluny, imieniem Goderan, późniejszy biskup z Saintes, wziął był i spożył cząsteczkę Przen. Hostji, wyrzuconą z zakażonych ust trędowatego.

Praktyki, zachowywane w pierwotnem chrześcijaństwie, świadczą również o tem, jak Kościół strzegł Eucharystję przed zbezczeszczeniem przez pogan. I tak zaprowadzono t. zw. prawo tajemnicy (disciplina arcani). Z chwilą rozpoczęcia ofiarowania

[1]) Jak wyżej. — [2]) Ekkl. XIV, 14. — [3]) Jan VI, 12. — [4]) De corona III.— [5]) In Exod. hom. XIII, 3; przyt. Ks. Arc. Bilcz. w „Eucharystji“, str. 197.

w czasie Mszy św. usuwano ze świątyń katechumenów t. j. sposobiących się do chrztu św., i niewiernych, pozostawiając jedynie wtajemniczonych. Odprawa ta zwała się „missa“ [1]). Dawna karność kościelna oddalała także od świętych tajemnic niektóre rodzaje grzeszników i pokutników. „Foris canes et impudici“ (precz psy i bezwstydnicy), wołał diakon piorunującym głosem.

Przed konsekracją zakrywano nawet przed okiem wiernych ołtarz ofiarny bogatemi zasłonami, a po wyrzeczeniu przez biskupa słów sakramentalnych nad winem mówił diakon do zebranego ludu: „Misterium fidei“ [2]), czyli: tajemnica wiary już się dokonała. Wzywał tem samem obecnych do uczczenia Boga, ukrytego pod postaciami chleba i wina.

W obawie wyszydzenia Najśw. Tajemnicy przez pogan posługiwał się też Kościół pierwotny przeróżnemi nazwami dla oznaczenia ofiary Mszy św. [3]). Mówiąc o Eucharystji, używano rozmaitych symbolów, z których najpowszechniejszym była ryba, po grecku „ichthys“. Słowo to było hasłem pierwszych chrześcijan, dopuszczającem na wspólne zebrania. Podobnie też były w użyciu, tak w mowie jak w piśmie, różnorodne wyrażenia, mające oznaczać Komunję św. [4]).

Ukrywając starannie tajemnicę eucharystyczną przed profanami, dbał również Kościół o to, by nie wprowadzać Ciała i Krwi Pańskiej w duszę grzechem skalaną. Stosował się w tem do ostrzeżenia samego P. Jezusa w kazaniu na górze: „Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł przed wieprze,

---

[1]) Św. Aug.: „Fit missa catechumenorum, manebunt fideles“.

[2]) Słowa te, ujęte w nawias, przechowały się w kanonie mszalnym przy konsekracji kielicha. Pozostałością zwyczaju zakrywania ołtarza jest używana do dziś dnia u greko-katolików zasłona t. zw. ikonostasis.

[3]) Actio, agenda (czynność), anaphora (invocatio czyli wezwanie), collecta dominicum, hierurgia (czynność święta), hostia, immolatio (ofiara), latria (cultus), liturgia (nabożeństwo publiczne), missa, mystagogia, oblatio (objata), oeconomia (rozdawnictwo), officium, oratio, prex, processio, prosphora, passionis sacrificium, solemnia, synaxis. (Corblet: „Histoire de l'Eucharistie“).

[4]) Eucharistia (dziękczynienie), Stół św. lub Stół Pański, Nowy Testament, uczta Pańska, uczta niebieska, uczta Kościoła, wieczerza Pańska, chleb Boży, chleb żywota, napój Boży, pokarm niebiański, ferment, sakrament, tajemnica i t. p. j. w.

by ich snadź nie podeptali nogami swemi[1]). Przed Komunją zwracał się diakon do obecnych ze słowami: „Sancta sanctis" (Święte dla świętych t. j. będących w stanie łaski).

Przez usta św. Pawła Apostoła nakazuje Kościół, by człowiek doświadczał samego siebie, zanim przystąpi do pożywania Ciała i Krwi P., bo kto je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije[2]).

Sobór trydencki wyraźnie zabrania przyjmowania Przen. Sakramentu do duszy obciążonej grzechem śmiertelnym, o ile nie odbędzie się spowiedzi, a to bez względu na żal w sercu odczuwany.

Z tego pobieżnego zresztą szkicu, widzimy, jak Kościół stał na straży skarbu eucharystycznego.

Straż ta jest nietylko wypływem czci, ale także miłości. „Gdzie jest skarb twój, tam jest serce twoje" [3]). Skarb Kościoła jest na ołtarzu, w sakramentalnym przybytku; tam też jest po wszystkie czasy serce jego.

Mocą wziętej od Boskiego Mistrza władzy utrzymuje Kościół ciągłość i trwanie eucharystycznej spuścizny, przekazując dzieciom swym z dnia na dzień i z pokolenia na pokolenie „dziedzictwo Pańskie"[4]). I czynić tak będzie aż do konsekracji ostatniej tu na ziemi Hostji wierny stróż Pańskiej spuścizny. „Może prześladowanie odebrać nam naczynia srebrne i złote, w których Syna Bożego Kościół przechowuje, ale Jego samego wydrzeć nam żaden nieprzyjaciel nie ma siły. Trochę chleba, trochę wina, potrzebnego do ofiary, zawsze Kościół u siebie znajdzie" [5]). „Błogosławiony, który czuwa u drzwi moich na każdy dzień" [6]). Idąc za przykładem Matki naszej i Mistrzyni, Kościoła św., „stróżujmy, czuwajmy przy domku eucharystycznym z wiernością przynajmniej nie mniejszą od owej, z jaką krzyżowcy stróżowali, czuwali u próżnego grobu jerozolimskiego" [7]).

„A kto mi służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie" [8]). Gdziekolwiek jest Jezus Utajony, tam przy Nim na straży sługa Jego, kapłan Kościoła św.,

---

[1]) Mat. VII, 6. — Upomnienie to ewangeliczne znalazło zastosowanie w hymnie „Lauda Sion" św. Tom. z Akwinu w słowach: „Vere panis filiorum non mittendus canibus" (Chleba synów nie można rzucać psom). — [2]) I Kor. XI, 28. — [3]) Mat. VI, 21. — [4]) Ps. 126, 3. — [5]) Ks. Arc. Bilcz. „Eucharystja jako ofiara". — [6]) Przyp. VIII, 35. — [7]) Ks. Arc. Bilcz. j. w. — [8]) Jan XII, 26.

mający klucz od przybytku. Gdziekolwiek będę, mówi Jezus, w pochodzie, czy na polu bitwy, lub w zaciszu świątyń, tam wy być macie. Ale do żądania tego dodaje to, czego żaden pan czy wódz nie powiedziałby do swego sługi lub podwładnego: „Gdziem ja jest“, w mej siedzibie wiekuistej, „tam i sługa mój będzie“, a zapewnienie to odnosi się zarówno do kapłanów jak i do wiernych. Czy słyszano kiedykolwiek generała, mówiącego swemu żołnierzowi: Idź za mną, a będziesz ze mną aż do śmierci, w moim domu, przy moim stole, wszystko ze mną dzieląc [1])?...

Jezu nasz Utajony, Boże i Zbawicielu, który Kościół Twój u samejże jego kolebki tak niezrównanym skarbem ubogaciłeś, spraw, prosimy Cię, by tam, gdzie jest ten skarb nasz, było też zawsze serce nasze, iżbyśmy straż nad Nim i przy Nim pełniąc tu na ziemi, zasłużyli na przyjęcie nas do wiecznych przybytków, gdzie przechadzając się, będziesz nam służył [2]).

(Dok. nast.) *H. Lut.*

Ligi Eucharystyczne [3]).

„Pax Christi in regno Christi — pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“, to hasło pontyfikatu Piusa XI, to przedmiot szczególny jego pragnień, dążeń i modlitw, którym dał wyraz, ustanawiając święto społecznego królowania Chrystusa Pana.

Do urzeczywistnienia tych zamierzeń Namiestnika Chrystusowego przyczynić się ma między innemi „Liga Eucharystyczna dla uproszenia pokoju Chrystusowego przez przywrócenie panowania Chrystusa“.

Inicjatywa do zawiązania tego rodzaju stowarzyszenia wyszła od pokornej Franciszki w Neapolu 1914 roku. Ojciec św., Benedykt XV, pobłogosławił ten związek prawie w chwili jego powstania. Ostateczna organizacja Ligi była jednem z ostatnich dzieł Arcybiskupa nicejskiego, J. Tiberghien. Jego to staraniom w znacznej

---

[1]) Por. Gallwey: „Les Heures de garde de la Passion“, t. I, str. 184. — [2]) Łuk. XII, 37.

[3]) Patrz art. mój: „Ligi Eucharystyczne“ w „Głosie Euch.“ z listopada ub. r.

mierze zawdzięczać można, iż w 1922 r. Liga powyższa została kanonicznie ustanowiona przy bazylice Santa Maria Maggiore, w Rzymie[1]). Pius XI udzielił Lidze apostolskiego błogosławieństwa, dał jej za hasło dewizę swoją: „Pax Christi in regno Christi" i podyktował nazwę, jaką miała nosić. Wyznaczył jej też protektora w osobie Kardynała Sili.

We wrześniu 1923 r. nadeszło na ręce Mgra Moretti, przewodniczącego Ligi, wspaniałe breve papieskie, użyczające wszystkim jej członkom, kierownikom, zelatorom i dobrodziejom licznych odpustów i przywilejów.

Gdyby chodziło o jakikolwiek inny związek dla utrzymania pokoju, możnaby spoglądać z pewnem niedowierzaniem na rzeczoną Ligę. Jeśli bowiem ludy i państwa nie dążyły nigdy tak, jak obecnie, do utwierdzenia pokoju, to nigdy też zapewne nie odczuwały bardziej kruchości jego podstaw; wreszcie, nigdy nie będzie on potrzebniejszym, a zarazem trudniejszym do osiągnięcia i zabezpieczenia. Mnogość i rozbieżność interesów międzynarodowych stwarza okazje do zatargów nawet między narodami sprzymierzonemi. Trzeba przeto szukać gdzie indziej warunków i podstaw porządku społecznego. Musi on być zaprowadzony i utrwalony przez czynniki potężniejsze od wszystkich naturalnych przyczyn rozstroju i zamętu. Prawdziwy ład i spokój może być ustalony jedynie przez prawa moralne, nie podlegające samowładzy ludzkiej; musi on być podtrzymany przez siły wyższe.

Stosunki ludzkości z Chrystusem są tak tajemniczo związane z wymaganiami jej życia, utrzymania, postępu, że napróżno szukałaby ona poza Chrystusem, a cóż dopiero w sprzeczności z Nim i Jego Ewangelją, stałego ładu, porządku i pokoju. Jeden jest tylko dla niej możliwy: pokój Chrystusowy. Nie znaczy to, by dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa narodów nie trzeba było uciekać się do światła rozumu, nie korzystać z doświadczeń i nie prowadzić mądrej i przewidującej polityki. Wszystkie te środki są nieodzowne i obowiązkiem naszym posługiwać się niemi; wszelako są one niewystarczające. Pokój Chrystusowy, zarówno jak królowanie społeczne Chrystusa, którego jest on owocem, ma być wyjednany modlitwą, bo jest on dziełem osobistem Władcy

---

[1]) Kościół N. M. Panny Większej.

niewidzialnego, spokojnego i pokój czyniącego Króla narodów, Regis pacifici.

Oto zadanie, jakie sobie zakreśla wyżej wspomniana Liga eucharystyczna. Jej krzewiciele i zwolennicy nie zamierzają ugruntować pokoju własnemi siłami. Dla zapewnienia jego dobrodziejstw swym braciom zwracają się oni do Tego, który na ołtarzu wciąż sprawuje dzieło powszechnego pojednania, dokonanego na krzyżu i który w przybytku świętym obejmuje wszystkich bez różnicy Bosko-bratnią miłością.

Posłuchajmy, jak wyraża się o tem Ojciec św. w owem breve, które tę Ligę wzbogaciło obfitemi łaskami:

„Po wielkiem spustoszeniu, spowodowanem straszną wojną, która objęła całą Europę; wobec niezgody i waśni wewnętrznych, które powstały, zaledwie ustał szczęk broni i wobec grożących na nowo wybuchem starć międzynarodowych, rzeczą, do której przywiązujemy największą wagę dla zbawienia ludu chrześcijańskiego, to ustalenie na ziemi panowania Chrystusa. To też z wielką radością patrzymy na zaprowadzone kanonicznie w tem świętem mieście, przy Santa Maria Maggiore pobożne stowarzyszenie wiernych pod nazwą „Pax Christi in regno Christi“, albo „Ligi Euchar. dla uproszenia pokoju Chryst. przez przywrócenie panowania Chrystusa“. Celem jej i założeniem jest praca nad wewnętrznem odrodzeniem ludzkości w duchu Ewangelji i wedle wskazówek Namiestnika Chrystusowego, zwłaszcza przez kult szczególny Przen. Eucharystji t. j. Sakramentu Boskiej miłości“.

Chodzi tu mianowicie o pobudzenie wiernych do uczestnictwa we Mszy św., do praktyki Komunji św., czci Przen. Sakramentu, N. Serca Jez., krótko mówiąc, o ożywienie nową żarliwością życia eucharystycznego. Należy mieć nadzieję, że pomnożą się godziny święte, adoracje nocne, Komunje w pierwsze piątki miesiąca, współudział wiernych w 40 godzinnem nabożeństwie, kongresy eucharystyczne parafjalne i diecezjalne. Można się spodziewać, że słowo kapłańskie wzywać będzie coraz częściej gorliwych wielbicieli Jezusa Utajonego do modlitwy o przyjście Królestwa Chrystusowego i zapanowanie Jego pokoju na ziemi.

Jak widzimy, Liga nie obciąża swych członków dodatkowemi praktykami i nie nakłada na nich nowych zobowiązań, lecz dąży tylko do tego, by życie eucharystyczne silniejszem zabiło tętnem.

A gdy wierni wobec wystawionej Hostji Najśw. razem rozważać będą, jak proponuje Liga, wielką naukę ewangeliczną o nadprzyrodzonem braterstwie wszystkich ludów, dzieci wspólnego Ojca niebieskiego, zrozumieją lepiej i bardziej odczują znaczenie głębokie modlitwy, której nas sam Jezus nauczył: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie".

Obdarzona błogosławieństwem dwóch papieży, licząca wśród swych zwolenników 15 kardynałów, znaczny zastęp biskupów, przełożonych generalnych zakonów, oraz członków różnych zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń katolickich, obejmuje już dziś Liga stary i nowy świat.

Właściwą modlitwą Ligi, uposażoną odpustem 300 dni za każdorazowe odmówienie, jest prośba o pokój, która stanowi jedną z trzech modlitw mszalnych przed Komunją św.:

„Panie Jezu Chryste, który rzekłeś Apostołom Twoim: Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, racz nie patrzyć na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Twojego; racz go według Twej woli obdarzyć pokojem i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen".

Odpust 300 dni toties quoties przywiązany jest również do wezwania: „Królowo pokoju, módl się za nami!

Odpust zupełny raz w miesiąc otrzymuje się za odmówienie westchnienia, ubogaconego już poprzednio odpustem 300 dni: „Serce Eucharystyczne Jezusa, ognisko Boskiej miłości, daj pokój światu" [1]).

Nie doceniamy, zwłaszcza my Polacy, potęgi i doniosłości modlitwy społecznej, zbiorowej. Zrozumiejmyż wreszcie znaczenie jej i potrzebę w każdym czasie, a zwłaszcza w obecnej chwili, i zwróćmy się do niej za przykładem innych katolickich narodów.

H. L.

---

[1]) Biuletyn Ligi, wychodzący w Rzymie (Soeurs du S. Coeur, 215, via Sicilia, Roma, (25) ma ten sam tytuł co hasło Ligi: „Pax Christi in regno Christi".

„W czasie męki Jezusa trzeba było mieć wiarę, by w upokorzeniach człowieka odnaleźć Boga, tak i dziś potrzeba wiary, by w upokorzeniach Hostji odkryć Boga-Człowieka".

G. A. Krebs.

Zerwany kwiat.

(Guy de Fontgalland 1913—1925).

Pius X., ten, który dał dzieciom codzienną Komunję św., powiedział, że „będą święci między dziećmi“, to znaczy, że znajdą się w słabych drobnych dzieciach, mimo ich naturalnych wad i ułomności, silne, świadome wole, które cnotę rozpoznają i pełnić będą, prawie ponad zrozumienie wieku, ponad poziom rozwoju fizycznego. Powaga, jaka cechuje takie dzieciątka, rzekłabym: mądrość ich — skąd idzie? Bóg ją wkłada do serca, komu chce, często właśnie przy Komunji św. i oto mamy rozwiązanie słów papieskich...

Ojciec św. czuje, że wpływ Komunji św. nie pozostanie bez śladu, że da duszy, choćby dziecięcej, wielkie myśli, które się objawią w trafnem pojmowaniu wartości rzeczy, poprostu dadzą sąd o rzeczach taki, jaki ma Bóg. Dusza nauczy się patrzeć oczami Boga na świat. I to jest właśnie działanie Komunji św., że przerabia myśli nasze, sposób patrzenia na wszystko, na sposób Boski i tem samem zbliża do Swej najwyższej Istoty.

Życiorys, który mam pod ręką [1]), wskazuje na pewne rysy charakteru, które pochodziły nietylko z przyrodzenia, ale i z łaski Boga, z którą mały współpracował. Tę chęć do współpracy przynosiła mu właśnie Komunja św.

Zalety te to zupełna prawość, otwartość, sumienność, delikatne poczucie sprawiedliwości...

W przedmowie, a raczej w liście, który wraz z odezwaniem się Ks. Nuncjusza Cerretti'ego, służy za przedmowę, — pisanym przez Ks. Kardynała Gasparri'ego do rodziców chłopczyka, czytamy, że malec jest kwiatuszkiem eucharystycznym, wiernym synem M. Boskiej i oddanym katolikiem wobec Ojca św.

To są trzy szczególne znamiona cnoty dwunastolatka, który miał szczęście przyjąć Komunję św. już w siódmym roku życia... Z tego też widać, że rodziców miał zacnych i gorliwych.

Oby przykład ich podziałał na tylu innych, którzy wstrzymują porywy dobre dziecka, gdy prosi o rychłą Komunję św. To Bóg je woła! Odmowa przynosi zobojętnienie, jak łaska zaniedbana.

---

[1]) Une Ame d'Enfant. Guy de Fontgalland 1913—1925. Bonne Presse 5 rue Bayard, Paris VIII.

Guy urodził się 30 listopada 1913 r. w Paryżu. W niebezpieczeństwie życia matki i dziecka ofiarowano je Marji, z przyrzeczeniem, że przez pierwsze trzy lata będzie chodził w Jej barwach: biało-niebieskich. Po chrzcie św. ponowiono ofiarowanie się Matce Boskiej w kościele, przez ręce kapłana.

Zawczasu objawiły się zarysy przyszłego charakteru; chłopczyk był bardzo żywy, wesoły, ognisty, czasem nieposłuszny, ale też otwarty, sprawiedliwy, choćby na swoją niekorzyść.

W ostatniej swej chorobie mógł powiedzieć z całą szczerością, że nigdy nie skłamał.

Miał silną wolę, nie wyrzekał się jej. Raz oglądał z matką zabawkę, której matka nie chciała kupić, bo wydała jej się nietrwałą. Na to Guy:

— Proszę odłożyć, przyjdę z babcią, to kupi.

I tak zrobił.

Z czasem, zwłaszcza, gdy zaczęło się przygotowanie do pierwszej Komunji św., stał się więcej uległym, szczególnie powinności religijne wypełniał ze wzruszającą starannością.

Razu pewnego, gdy był bardzo zmęczony, pozwolił się zaprowadzić do swego pokoju, rozebrać i położyć do łóżeczka. Wtem przypominają mu pacierz! Zrywa się i z całą uwagą, uklęknąwszy przed łóżkiem, odmawia go, nic nie skracając.

Podczas procesji Bożego Ciała sypał kwiatki. Wieczorem tak rzekł do matki:

— Miło rzucać Bogu kwiatki, ale ja wolałbym Go przyjąć w Komunji św.

Żałował, że jeszcze nie uczył się łaciny, bo chciał rozumieć słowa kapłana przy ołtarzu.

W czasie przygotowawczym do Sakramentów śś. zadawał sobie osobne umartwienia, by zrobić przyjemność Panu Jezusowi. I tak pewnego razu, on, taki żywy i prędki, szedł z nauczycielką powoli, aż ją to uderzyło. Wieczorem przekonała się, że chłopczyk miał kamyczek w trzewiczku, umyślnie włożony.

Są to drobne rzeczy, może nawet niestosowne do naśladowania, ale mówią o pojęciach malca.

Namawiał później swego braciszka, by również prosił o Komunję św. w siódmym roku życia, dlatego, że Ojciec św. tak powiedział.

Lubił słuchać wspomnień ojca o posłuchaniu u Ojca św. Czuł się bardzo przywiązanym do Papieża.

Śliczne są zapiski chłopca podczas przygotowania do pierwszej spowiedzi św. Między innemi znajdujemy takie słowa: „Codziennie czynić jakieś małe umartwienia, które nas kosztują; wyrzec się jakiej rzeczy dla Pana Jezusa, który nas tak bardzo kocha, wiele więcej niż mamusia! Eucharystja jest lekarstwem... Pan Jezus naszym najlepszym przyjacielem. Trzeba chodzić do Komunji św., aby pozostać czystym i stać się mądrym... Pan Jezus ustanowił Eucharystję, aby pozostać z nami, aby nas nie opuścić, abyśmy szli do Niego w naszych kłopotach i radościach!"

Między postanowieniami napotykamy na takie: „Muszę się starać być mniej leniwym, abym kiedyś mógł zostać księdzem".

Dzień pierwszej Komunji św. był dla niego dniem szczęścia... Matka pytała:

— Dobrze ci?

— O, tak!

— Co mówiłeś Panu Jezusowi?

— Ja nic nie mówiłem, tylko słuchałem, to Pan Jezus mówił do mnie. Odpowiedziałem Mu: tak!

O co chodziło, nie zwierzył się matce, która dowie się tajemnicy dopiero na jego łożu śmierci... Oto otrzymał obietnicę, że umrze młodo.

Odbiło się to na pilności chłopca, na przedsiębiorczości. Przycichł, nie silił się w naukach, do domu przynosił złe stopnie. Później wyznał matce, że dla rychłej śmierci nie warto się męczyć. Stał się poważniejszy. Widocznie w myśli przygotowywał się na ostatnią chwilę, chociaż o tem nikomu nie mówił.

Podczas wyborów nowego Papieża dodawał codzień 1 Zdrowaś na tę intencję. Może być, że przywiązanie do Stolicy Apostolskiej wpoił mu nietylko dom, ale i mądra dyrektywa Ojców Jezuitów, do których zakładu uczęszczał.

Komunikował na różne intencje, rzekłabym: społeczne. Oto raz siedzi w cyrku. Nagle zwraca się do nauczycielki:

— Ciekaw też jestem, ilu z ludzi, których tu widzimy, kocha Pana Jezusa. Jutro pójdę za nich wszystkich do Komunji św. — za tych, co grają, i za tych, co patrzą!

Bardzo dbał o zewnętrzną cześć względem Pana Jezusa, dla którego, jak mówił, nic nie jest dosyć ładne.

Raz na wsi, na wakacjach, poszła matka ranną godziną w sukience domowej, w płaszczu, do Komunji św. Widzi to synek i tak mówi:

— O, matusiu, dla gości się stroisz, a dla Boga?... Nie rozumiem tego!

Matka usłuchała lekcji dziecka... jak pisze historyk.

Opowiadał, że najpiękniejszem słowem, które powtarza w dziękczynieniu po Komunji św., jest: tak. Pan Jezus mówi, a on słucha, i mówi: tak, aby spełnić to wszystko, czego Bóg chce od niego.

— Najmilsze to słowo dla Pana Boga... Gdyby Matka Boska nie była powiedziała: tak, coby się było stało ze światem?...

Miał łaskę żywej wiary i jakby wyrobione przekonania religijne. Była w nim pewność i spokój.

Dowiedział się o sierotkach, które obżałowywano: — Ależ mamusiu, przecież te dzieci mają Aniołów-Stróżów. Czy im nie pomogą?

Matkę Boską czcił szczególnem nabożeństwem. Codziennie odmawiał dziesiątek różańca i nawet braciszka wciągał do tej praktyki.

Tymczasem zbliżał się koniec życia. Pan Bóg upatrzył sobie tę duszę niewinną. Guy zachorował na dyfterję. Matka, zrozpaczona, nie odstępowała go ni dniem ni nocą. Najsłodsze chwile spędził z nią wtenczas. Wyspowiadał z najskrytszych myśli, które były jej wielką pociechą... Choroba się przeciągała, a jednak wiedział, że umrze.

Jakoż nadszedł dzień 24 stycznia 1925, dzień sobotni. Wszystkie ważne rzeczy działy mu się w sobotę.

Guy zaczął się dusić i ze wzrokiem rozpromienionym, utkwionym w niewidzialną jasną postać, skończył krótkie dni żywota...

A Ty, mały, świeży kwiatuszku eucharystyczny, tak rychło uszczknięty, pociągnij swym świetlanym przykładem dzieci Twej biednej, nieszczęśliwej pod względem religijnym ojczyzny i przyczyń się u Boga, wraz z innymi małymi apostołami, których Bóg zabrał do siebie, by na całym świecie coraz bardziej, gorliwiej, goręcej był czczony Pan i Bóg nasz w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!

K. Berkanówna.

„O Słowo Przedwieczne, chcę spędzić życie moje na słuchaniu Ciebie“. *S. Elżbieta od Trójcy św.*

Kongres w Chicago.

Wszechświatowy, 28-my z rzędu, Kongres w Chicago ku czci Przen. Sakramentu, zakrojony na olbrzymią, iście amerykańską skalę, nie zawiódł oczekiwań. Przybrał on niesłychane i niebywałe dotąd nawet za Oceanem rozmiary i był najświetniejszym z wielkich obchodów eucharystycznych, jakie od 1881 roku odbywały się na obu półkulach [1].

Okręt „Akwitanja", na którego wielkim maszcie powiewał sztandar papieski, przywiózł do Nowego Yorku legata Stolicy św., Mgra Bonzano, wraz z prymasami Francji, Hiszpanji, Austrji i Węgier. W I klasie ustawiono szereg ołtarzy, przy których codzień w ciągu podróży odprawiane były Msze św. Okręt przybił do portu w otoczeniu łodzi o barwach papieskich. Nazajutrz odbyła się w katedrze św. Patryka wielka procesja eucharystyczna przy współudziale 6 kardynałów.

Z Nowego Yorku do Chicago jechał legat papieski pociągiem, którego wszystkie wagony pomalowane były na czerwono, a wewnątrz obite i umeblowane w tymże kolorze. Legat przybył do Chicago 17 czerwca, a nazajutrz odbyło się w Koloseum urzędowe przyjęcie i powitanie go przez władze miejscowe, namiestnika stanu Illinois i przedstawiciela prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dzień następny przeznaczono na zwiedzanie miasta, a zwłaszcza katolickich zakładów naukowo-wychowawczych, dobroczynnych i społecznych. Po południu i wieczorem słuchano we wszystkich kościołach spowiedzi uczestników Kongresu.

W niedzielę, 20 czerwca, w dzień rozpoczęcia Kongresu, odprawiano już od świtu uroczyste sumy w 400 kościołach archidiecezji, na których rozdano z górą miljon Komunij św.

W południe odbyło się w katedrze Najśw. Imienia uroczyste otwarcie Kongresu i powitanie legata papieskiego przez Kard. Mundeleina, arcyb. Chicago. Kard. Piffl, arcybiskup wiedeński, celebrował sumę pontyfikalną. Podczas kazania odczytano orędzie Ojca św. o znaczeniu Kongresu. Duchowieństwa było tak wiele (12 kardynałów, 100 biskupów, 3000 księży, a obok nich 10.000 zakonnic), iż zajęło ono całą katedrę, a świecka publiczność stała i klęczała na przyległych ulicach. W ten sposób wysłuchało na dworze Mszy św. i kazania w katedrze 100.000 osób, a to dzięki megafonom, przenoszącym poza mury świątyni każdy dźwięk i słowo.

Na pierwszem ogólnem zebraniu, na którem pomieściło się w olbrzymim stadjonie 200.000 osób, podczas gdy tysiące innych dostać się już nie mogły,—wygłoszono mowy powitalne w 22 językach.

Na tymże stadjonie, w pośrodku t. zw. „pola żołnierzy", nad jeziorem Michigan, wzniesiono wielki ołtarz, a przed nim przygotowano 15 tronów dla kardynałów, 50 dla arcybiskupów i 400

[1]) Poprzedni międzynarodowy kongres eucharystyczny na drugiej półkuli odbył się w Montreal, w Kanadzie, przy współudziale 700 tysięcy osób, przed piętnastu laty.

miejsc dla biskupów [1]). Sporządzono olbrzymie organy, które przygrywały po raz pierwszy do Mszy o ŚŚ. Aniołach, odśpiewanej 21 czerwca przez chór 62.000 dzieci szkolnych w bieli [2]), podczas Mszy pontyfikalnej, odprawionej przez Ks. Bisk. Heylena z Leodjum, prezesa Komitetu międzynarodowego Kongresów eucharystycznych. Tegoż dnia mieli kazania: Kard. Dubois, arcyb. paryski i Kard. Faulhaber, arcyb. monachijski. Był to t. zw. „dzień dzieci".

Następny dzień poświęcono kobietom, których zebrało się 180.000, tak że nawet w Ameryce nie widziano dotychczas tak licznego zgromadzenia niewiast. W czasie Mszy pontyfikalnej, celebrowanej przez prymasa irlandzkiego, Kard. O' Donnel, śpiewał chór, złożony z kilkunastu tys. zakonnic i kobiet świeckich z różnych krajów Stanów Zjednoczonych. Na ogólnem zebraniu kobiet przemawiali: wybitny mówca, Kard. Charost, arcyb. z Rennes i Kard. Piffl.

Dzień 23 czerwca przeznaczono dla młodzieży szkół wyższych. Mszę pontyfikalną odprawił prymas węgierski Kard. Csernoch, podczas której śpiewał chór męski, złożony z kilkudziesięciu tysięcy śpiewaków z pośród młodzieży z gimnazjów, wyższych zadładów naukowych i stowarzyszeń katolickich. Na zebraniu ogólnem mężczyzn wygłosili przemówienia Kard. Reig-y-Casanova, arcybiskup z Toledo i Kard. O'Donnel, prymas irlandzki.

Uroczysta i przewspaniała procesja na zakończenie Kongresu odbyła się w miejscowości Mundelein, nazwanej tak na cześć Kardynała Arcybiskupa Chicago, a odległej od miasta godzinę drogi koleją. Znajduje się tam niezwykle okazałe seminarjum duchowne pod wezwaniem „Najśw. Panny nad jeziorem". Nazwa ta stąd pochodzi, że na placu przed wielką kaplicą seminaryjną, nad brzegiem jeziora Michigan, wznosi się na słupie marmurowym wysokości 21 metrów, wielki posąg Marji. Jest on kopją tego, który w 1854 r. wyrzeźbił Bernini na życzenie Piusa IX, dla upamiętnienia ogłoszenia dogmatu Niep. Poczęcia. U stóp tego posągu zakończyła się olbrzymia procesja z N. Sakr. Rozwinęła się ona na przestrzeni 1200 hektarów, przechodząc wzdłuż jeziora i alejami wspaniałego parku, a uczestniczyło w niej około miljona osób. Orszak 70.000 księży, z kadzielnicami w rękach, poprzedzał grono 500 biskupów i opatów.

Kazanie na zamknięcie Kongresu miał Kard. Hayes, arcyb. nowojorski. W tym dniu przemawiał też między innymi Ks. Biskup częstochowski Kubina.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że dzień 24 czerwca poświęcono sprawie zjednoczenia Kościołów; na zebraniu przemawiał też O. Jacek Woroniecki Z. K. Uroczystą Mszę św. odprawiono dnia tego w klasztorze NMPanny, przy współudziale niezliczonych rzesz wiernych.

(C. d. n.) *H. Lut.*

[1]) Nigdy dotąd nie oglądano poza Rzymem tak wielkiego grona episkopatu.

[2]) Konkurs śpiewacki w czasie Kongresu w Chicago zgromadził 100.000 śpiewaków z całej kuli ziemskiej.

Nadesłano do Redakcji.

H. Lutosławska: Święto Chrystusa Króla. Szkic historyczno-liturgiczny. Str. 64. Nakład OO. Jezuitów. Kraków, Kopernika 26.

Zawiera: Historyczny zarys akcji, podjętej w sprawie święta Chrystusa Króla i ogłoszenie tegoż święta. Rozbiór Mszy św. ku czci Chrystusa Króla.

Biskup Keppler: Szkoła cierpienia. Tłum. X. A. Kuleszo. Wilno, księgarnia św. Wojciecha. 3 zł.

Wiadomości o Straży honorowej Najśw. Serca P. Jezusa. Czasopismo kwartalne. Kraków, ul. Krowoderska 16. Prenumerata roczna 1·20 zł.

Zeszyt 3-ci zawiera: Błogosławieństwo arcypasterskie. — Serce Jezusowe króluje przez Najśw. Sakrament. — Jakie pożytki dla dusz przynosi odprawiona Godzina Miłosierdzia. — Zstąpił na ziemię. — Roczniki Arcybractwa. — Serce Jezusa jest pełne dobroci. — Wezwanie do uroczystego obchodzenia święta Serca Jezusowego. — Św. Małgorzata Marja uczennica Serca P. Jezusa. — Nabożeństwo czerwcowe środkiem do rozszerzenia czci B. Serca. — Kilka uwag o przygotowaniu się do Komunji św. — Łaski Serca Jez. — Podzięki św. Małgorzacie Marji. — Prośby. — Nekrologja. — Intencje.

Podziękowania P. Jezusowi euchar.

Ile razy prosiłam o łaski u stóp Przenajświętszego Sakramentu, nigdy nie byłam zawiedzioną. W czerwcu polecałam przez 9 dni syna mego w bardzo ważnej sprawie, odmawiając „Adoracyjny Różaniec“. Ślubowałam, że po otrzymaniu tak wielkiej łaski złożę publiczne podziękowanie w „Głosie Eucharystycznym“. Wywiązując się niniejszem z przyrzeczenia, składamy gorące dzięki Bogu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie.

Kraków, wrzesień 1926. Jadwiga Bendowa z synem.

Podziękowanie P. Jezusowi za łaskę wyświadczoną mi za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Z wdzięczności za tę i za wiele innych łask, składam drobną ofiarę w kwocie 2 zł. na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“. M. M. z Czarnkowa.

Komunję św. za Polskę w pierwszą sobotę miesiąca zobowiązały się przyjmować następujące Panie ze Sodalicji Nauczycielek w Nowym Sączu: Drzymuchowska Stanisława, Filewiczówna Zofja, Waydowiczowa Janina, Kaczówna Teresa ze Starego Sącza i Mrowczanka Marja z Trzetrzewiny.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.“ złożyli: J. Bendowa, Kraków, zł. 3. — Dr. Godziszewski, Kraków, zł. 1. — N. N. zł. 2. — Niech Jezus eucharystyczny stokrojnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" — Lwów, Ormiańska 13.